

Banaś i kryształ

27 maja 2021

A jak tam wierzę Marianowi Banasiowi. Facet, który w trzeciej dekadzie XXI wieku ma w domu rżnięte kryształy za szkłem na pewno nie jest zepsuty przez kapitalizm. Dziwaczny wywiad, którego szef NIK udzielił dziennikarzom TVN24, może nie mówi, kto jest winny złamania prawa przy wyborach kopertowych – ale na pewno mówi dużo o Banasiu.

Marszałek Karczewski zapewne nie zdawał sobie sprawy z tego, jak wiele różnych znaczeń ma jego fraza, iż Marian Banaś jest „człowiekiem kryształowym”. A tymczasem tak ceniony w PRL kryształ – to najwyraźniej jego ulubiony przedmiot.

Pompki, brzuszki

Posadziwszy dziennikarzy z TVN24 na czarno-czerwonej kanapie w syntetycznym pluszu na tle wypełnionej kryształami meblościanki, Banaś z dumą opowiadał o tym, jak mieszkając w kawalarce pracował dla Polski i w ogóle nie zauważył, że jest członkiem rządu, który likwiduje państwo prawa. Opowiadał też, dość szeroko, o swoich umiejętnościach karateki, swoim „charakterze i samodyscyplinie”, swoim wiejskim pochodzeniu i generalnie – o sobie, ze szczerym podziwem.

Jeszcze lepiej ten podziw widać w rozmowie z Magdaleną Rigamonti w „Dzienniku Gazecie Prawnej”, gdzie szef NIK wdał się nawet z szczegółowy opis swojej treningowej rutyny: „Codziennie rano, 15 minut. Co najmniej. Pompki, brzuszki, rozciąganie. Tak do spocenia. Jak pani wie, ćwiczę od lat, to jest wyuczone, rutynowe”... Jak widać, żaden temat nie jest dla Mariana Banasia zbyt błahy – jeśli dotyczy Mariana Banasia. To ważna cecha u polityka.

Któż jest jak ja

Pretensje Banasia do partii, która wyniosła go do władzy, mają wymiar duży i mały. O ile można zrozumieć, że ktoś się wścieka, kiedy nieznani sprawcy rozsyłają po mieście list samobójczy podpisany imieniem i nazwiskiem jego syna, to śmiertelne oburzenie spowodowane tym, że partyjni koledzy nie znają jego heroicznego życiorysu, jest cokolwiek zabawne.

– Ilu ludzi było w latach 1970., 1980., którzy postawili wszystko na jedną kartę: swoją karierę, majątek, rodzinę, życie, zdrowie? – pyta Banaś dziennikarzy TVN24. Nieco ryzykowne, zważywszy, że takich ludzi było dość sporo – choć rzeczywiście mało kto z nich jest dziś w PiS. A to do PiS Banaś ma zasadnicze pretensje o brak wdzięczności za heroiczną walkę o Polskę.

– Mariusz Kamiński powiedział: „Marian, wiesz, tak naprawdę to my nie wiemy, skąd ty się wziąłeś”. To było jak uderzenie sztyletem w moje serce. Ich świętym obowiązkiem było zapoznanie się z moją przeszłością – poinformował Banaś Rigamonti, choć chwilę wcześniej przyznał, że działał w KPN.

To bardzo szczególny nurt opozycji demokratycznej – przez czołowych działaczy, tych którzy przyczynili do Okrągłego Stołu i pokojowej zmiany ustroju, dość zgodnie uznawany za oszołomski. I do tego kojarzony z facetem, który przez 20 lat usiłował uzyskać sądowe potwierdzenie, że nie był agentem bezpieki – nieskutecznie. Kiedy Marian Banaś mówi zatem: „to ja w latach 1970., kiedy się mało komu śniła walka z komuną, byłem na pierwszej linii, obok Romualda Szeremietiewa, Leszka Moczulskiego i innych” – może niekoniecznie mówi coś, co służy jego sprawie.

Car batiuszka

Zwłaszcza w oczach Jarosława Kaczyńskiego, którego Banaś zdaje

się w jakimś stopniu odróżniać od reszty PiS, w którym widzi dziś samo zło. Centrum tego zła jest w osobie Mariusza Kamińskiego, który nie chciał go na stanowisku szefa NIK, albowiem chciał mieć monopol na wiedzę – i teraz próbuje go zniszczyć za jego niezależność. Może niekoniecznie wbrew Kaczyńskiemu – ale jednak też nie na jego polecenie.

Zgodnie ze starą teorią „car batiuszka dobry, tylko ci podli bojarzy” – szef NIK przekonuje, że Kaczyński w sumie nie jest winny nagonki, jaką partia rządząca na niego, w jego przekonaniu, urządza.

To Kaczyński zrobił go szefem NIK, bez wiedzy Kamińskiego, to Kaczyński pozwolił mu walczyć z mafiami vatowskimi, to Kaczyński mu powiedział „zresztą w obecności mojej współpracownicy: panu to się należy Order Orła Białego za to, co pan zrobił dla PiS-u i dla Polski”. Fakt, że prezes NIK, przedstawiający się jako państwowiec, nie dostrzega czegoś niewłaściwego w koncepcji przyznania komuś najwyższego państwowego odznaczenia za zasługi dla partii – może dziwić. Ale nie czepiajmy się: Marian Banaś nie jest w końcu pełnym hipokryzji politykierem, tylko człowiekiem służby, który mówi to, co myśli. Głównie o sobie.

Bułdog dotknięty do żywego

Paradoksalnie – może się to okazać wielką cnotą Marian Banasia. Jego poczucie osobistej krzywdy czyni go nieulękłym wojownikiem.

– Zarabiałem 7,8 tys. zł netto, kiedy moi dyrektorzy zarabiali dwa razy tyle, nie upominałem się o żadne pieniądze, przywileje. Nigdy o nic – mówi Banaś z wyrzutem i szybko dodaje, że „już raz to przeżył, za PRL-u. Władza PiS stosuje dokładnie te same metody zastraszania ludzi, co władze komunistyczne. Niszczyć rodzinę, bliskich po to, żeby mnie zastraszyć. Przeżywałem to już 40 lat temu”.

Miło jest posłuchać, kiedy coś takiego mówi wyniesiony przez Prawo i Sprawiedliwość do władzy obsesyjny antykomunista. Jeszcze milej popatrzeć, jak stara się odpłacać partii rządzącej pięknym za nadobne.

Churchill użył pamiętnej frazy „walka buldogów pod dywanem”, mówiąc o partyjnych rozgrywkach w KPZR. Następne kilkadziesiąt lat wykazało, że jest to fraza uniwersalna, odnosząca się do każdej partii władzy. Marian Banaś odważnie wypełzł spod dywanu i zacisnął zęby na gardłach konkurencyjnych buldogów na oczach całej Polski. Zagryźć to ich może nie zagryzie – ale co się napatrzymy, to nasze.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: pl.SputnikNews.com